Nr. 85. Kraków, wtorek 26 czerwca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 25 czerwca.

Bezhołowie.

Krakowska Rada miejska z własnej winy znalazła się w niezwykłem położeniu.

Nowa ustawa podatkowa nadała prawo wyborcze w gminie wszystkim opłacającym podatek osobisto-dochodowy.

Krakowska Rada miejska, uchwalając z tego powodu zmianę swego statutu, stanęła w sprzeczności z tą ustawą, gdyż nie nadała prawa wyborczego wszystkim opłacającym podatek osobisto-dochodowy. Na temsamem stanowisku, wrogiem rozszerzeniu prawa wyborczego w myśl nowej ustawy podatkowej, stanął i sejm galicyjski i nowy statut krakowski zatwierdził.

Ponieważ jednak upływała właśnie kadencya wyborcza Rady i połowa radnych musiała być na nowo wybrana, nie mogła być zaś wybrana na podstawie statutu, unieważnionego nową ustawą podatkową, a nowy statut nie wszedł jeszcze w życie — przeto sejm przedłużył radnym, których sześciolecie się skończyło, urzędowanie na jeden rok. Rok ten kończy się w sierpniu b. r. i dłużej absolutnie radcom tym urzędować nie wolno.

Tymczasem rząd odrzucił nowy statut miasta Krakowa i nie przedłożył go do sankcyi cesarskiej — jako sprzeczny z państwową ustawą podatkową. Rząd postąpił tu całkiem słusznie i legalnie.

Otóż teraz przedstawia się sytuacya w następujący sposób:

W sierpniu kończy się urzędowanie połowy radców miejskich. Trzeba w ich miejsce wybrać nowych. Tymczasem wybory nie mogą się odbyć na podstawie starego statutu (bo ten jest już dziś nieważny wskutek nowej ustawy podatkowej) — ani na podstawie nowego statutu, bo takiego dotąd niema.

Tak się zemściło na krakowskiej Radzie miejskiej odmówienie prawa wyborczego szerszym warstwom ludności.

Jak wyjść z tej plątaniny?

„Czas“ twierdzi, że radcy, którzy wybrani zostali na 6 lat, a których sześciolecie, przydłużone przez sejm o rąk, kończy się w sierpniu b. r., mogą sobie dalej spokojnie urzędować. „Czas“ wzywa tu do jawnego pogwałcenia ustawy. Z chwilą bowiem ukończenia się kadencyi, na którą zostali wybrani, radcy przestają być radcami i wszelkie powzięte przez nich uchwały byłyby nieważne.

Policyjna dusza z „Głosu narodu“ doradza naturalnie wprowadzenie komisarza rządowego do gminy krakowskiej“. Jest to niemała bezczelność jawnie wzywać do zawieszenia autonomii. Na to zdobyć się może tylko oczajdusza, który ma tę pewność, że jego czytelnicy są tak gruboskórni, iż nie poczują policzków, jakimi on ich częstuje.

W tem są ze sobą zgodne oba te „autonomistyczne“ organy, że oba domagają się podeptania autonomii miasta — każdy na swój sposób.

Jakaż więc jest uczciwa i legalna droga wyjścia z tego galimatyasu?

Bardzo prosta! Jeżeli połowa Rady musi być na nowo wybrana, a może być wybrana jedynie na podstawie

SYLWETY.

3)

II.

PARYAS.

(Dokończenie.)

Znowu sam jeden siedział, z ogrodem, z drzewami i nawsiskiem i z kostarowskim lasem i polami i tamtą siną wstążką...

— Bukowsko...

A w chałupie się skarżyli, że Filip jakiś gorszy. Ustąpić nie chce, ba, odburknie — raz na Jaśka, że go hykawym kalicunem przezwał, to wałkiem prosto rzucił. Takie się to jakieś złe robi.

* * *

Pastuchy poili chudobę w potoku. Dostrzegli Filipa pod chałupą i dalejże się z niego naśmiewać.

— Te!... kulas!... a pójdźno haw chudobę mi napoić...

— Nie wiesz to, że on na czworakach chodzi... nim by się tu przyszterlękał, to już chudobę znowu trza gnać...

— Uo — kulas... pokraka...

— Niema, jak takiemu... Nic nie robi, ino żre, przy chałupie siedzi...

— Hej — takby mu z parę wpalić... Weźcie-no się chłopcy!

Któryś z nich cisnął grudą i trafił Filipa. Czereda zarechotała z uciechy. Filipa ukąsiło coś w samiutką żółć — zamigotało w jego dziwnych oczach... za kamień porwał i rzucił.

Kamień, ze słabej ręki puszczony, do płotu nawet nie doszedł. Ale, nim uderzeniem rozkiwane badyle pod płotem znieruchomiały, spadła na Filipa ulewa kamieni.

— Anu! — chłopcy... anu-go!

Szyby z okna z brzękiem wylatywały. Filip widział lecące chmurą kamienie, bo słonko do znaku zasłoniły — czuł co chwila krótkie uderzenia, co go w zad ku ścianie popychały. Ręce na głowę założył, łokcie naprzód wystawił i pochylił się głową na dół, plecami potem oparł się o ścianę i stał w oszołomieniu wielkiem, pochylony, nie czując nawet bólu, nie widząc nic...

A potem opadł na ziemię.

* * *

Nad Filipem stał ojciec i wszyscy z chałupy. Klęli, szkło zbierali, ta próbowali, czy się jeszcze co z tego nie da zrobić.

Dworak wziął Filipa na ręce i niósł wolno do sieni, przytem klął na całe gardło.

— Dam ja wam — psie krwie sobacze... jak którego złapię, to jednej kosteczki w nim nie ostanie... będzie widział!

Filip otworzył oczy i patrzał na ojca, co go niósł, jak małe dziecko i i głowę jego na piersiach swoich oparł.

— Tatu — wyszeptał cicho — wy dobrzy...

Dworak czuł, że Filip drętwieje.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

nowego statutu, którego jeszcze niema, to prosta rzecz, że trzeba ten nowy statut stworzyć. I to bezzwłocznie.

Krakowska Rada miejska powinna więc bezzwłocznie się zebrać w należytym komplecie i 1. uchwalić nowy statut, odpowiadający wymogom ustawy o podatku osobisto-dochodowym, 2. wezwać marszałka krajowego, aby bezzwłocznie postarał się o zwołanie Sejmu.

Marszałek powinien tego wezwania usłuchać.

Sejm powinien zaraz się zebrać i zatwierdzić nowy statut krakowski bezzwłocznie, tak, aby mógł być przedłożony do sankcyi jeszcze w lipcu.

W ten sposób nowe wybory mogłyby się całkiem legalnie odbyć w należnym terminie.

To byłby jedyny legalny, a możliwy sposób załatwienia kwestyi, gdyby — gdyby Sejm był zdolnym do powzięcia uchwał — gdyby był kompletnym.

Mianowicie cztery nowo utworzone mandaty sejmowe z kuryi miejskiej, oraz jeden mandat, opróżniony wskutek śmierci posła — nie są dotąd obsadzone! Dotąd jeszcze namiestnik nie przeprowadził tych wyborów. Dzięki temu więcej niż lekkomyślnemu, bo wprost karygodnemu niedbalstwu sejm jest niekompletnym, a więc związanym, niezdolnym do powzięcia prawo mocnych uchwał, a więc nieistniejącym.

A co? Bagienko galicyjskie w całej pełni!

Gdyby natychmiast nawet sejmowe wybory w owych pięciu okręgach rozpisano, to sejm mógłby się zebrać najwcześniej za 6 tygodni, a więc dopiero w połowie sierpnia.

W każdym jednak razie to małe opóźnienie wyborów do krakowskiej Rady miejskiej, jakieby stąd wynikło, byłoby jeszcze złem najmniejszem.

Jedyna legalna droga wyjścia jest ta, którą myśmy wskazali.

Tu powinny ustać „amtsschimmel“ austryacki i niedołęstwo galicyjskie. Trzeba działać szybko i stanowczo. Wszelkie niezdecydowanie doprowadzi do pogwałcenia konstytucyi i autonomii.

Chińczyk, Moskal dwa bratanki.

Pełną perfidyi jest polityka rosyjska w Chinach: dwugłowy orzeł moskiewski jednym dziobem krakał Chińczykom na zachętę do walki z „niebieskookimi najezdzcami“, drugim szarpie i krwawi olbrzymie cielsko państwa Środka. Niby aliantka i pogromczyni zarazem — ta Rosya! Dalszy ciąg polityki dwulicowości — dziedzictwo carycy, którą Mikołaj czcić chce pomnikiem w Wilnie, a opinia świata „żółtym“ uczciła „biletem“! Na rozdrożu znalazła się prasa rosyjska.

Jedne pisma zachęcają do zgodnego koncertu, do chwycenia w nim nawet batuty kapelmistrza; inne domagają się polityki własnej, mniej lub więcej chinofilskiej.

Najdalej w tym kierunku posunęły się „Birż. Wiedomosti“, w których nagle krew mongolska zagrała. Więc grzmią w surmy panmongolskie! — Chińska kwestya to i rosyjska zarazem.

Puszkin wzdychał do tego, by rzeki słowiańskie zatonęły w morzu rosyjskiem — p. Jasinskij pragnie, by fale owego morza pochwyciły w swe zdradne objęcia i rzeki mongolskie.

„Nie powstaje w nas żadne wahanie z racyi, że Chińczycy są mongołami!“ — woła redaktor petersburski. — „Proces dziejowy zahartował nas w walce o przewagę nietylko w świecie słowiańskim, lecz i w mongolskim. Umieliśmy zewsząd wydobywać to, co należy do nas ze względu na położenie na mapie świata“.

Dalej p. Jasińskij oświadcza Europie, „że nic jej do Chin, które znajdują się wyłącznie w sferze wpływów rosyjskich“. „Wielka pięść“ grozi Niemcom i Anglikom, ale nie rodakom autora. „Mówiąc otwarcie — dodaje — winniśmy wyzyskać ją dla naszych celów“.

Wreszcie, przechodząc znów z tonu kupieckiego do rzewnego miłosnego, publicysta rosyjski wabi Chińczyków, gruchająco zaprasza ich do mało-zaludnionych obszarów matuszki Rosyi, która ich przytuli do swego łona. A „po przejściu dwóch, trzech pokoleń, oświeceni przez chrześcijaństwo i szkołę koloniści chińscy różnić się będą od Rosyan tylko pod względem antropologicznym“.

Pod własnym sztandarem.

Lwów, 24 czerwca.

Do korespondencyi o „klubie reformy“, jaka czasu swego stała się kamieniem obrazy niektórych zapalonych polemistów ze „Słowa polskiego“, dodać muszę, że my koniecznie w lwowskich stosunkach winniśmy przy każdej sposobności podkreślać linię graniczną między nami a liberałami, choćby najradykalniejszego pokroju. Różnice zasadnicze pomiędzy nami a nimi istnieją i o nich nikt nie powinien zapominać. Nie przesądzamy potrzeby istnienia konsekwentnej i energicznej partyi liberalno-mieszczańskiej. Gdyby miejsce mamutów demokratycznych zajęły żywioły, podnoszące wysoko sztandar bezwzględnej walki z feudałami szlachcicami, byłoby dla rozwoju Galicyi korzystnem i słusznem, ale niestety niema gwarancyi, aby znaleźli się ludzie z mieszczańskiej inteligencyi, którzyby w imię walki kulturalnej mieli odwagę stanąć okoniem polityce stańczykowskiej, **zerwać solidarność Koła polskiego** i w imię bezwzględnej opozycyi i szczerze bronionych demokratycznych reform rozpocząć walkę w sejmie i w parlamencie.

Mieliśmy przykład na wyborze p. Stwiertni w Stanisławowie, jak ludzie skądinąd porządni, dają się właśnie dlatego chwytać na lep kilku radykalnych frazesów. Co po frazesach pana Stwiertni, jeśli leży spętany regulaminem solidarności Koła polskiego, jak ciele u stóp stańczyków, co potem, że się ludzie entuzyazmowali tem, co on mówił, jeśli włożywszy sobie dobrowolnie obrożę „solidarności“, pan Stwiertnia jest wobec większości Koła bezsilnym niewolnikiem tak długo, póki znudzony bezczynnością nie zechce otwarcie pomagać w pogardy godnej polityce „kołowej“. Przyznajmy, że okoliczności wyboru Swiertni zwróciły uwagę na niebezpieczeństwo równie groźne dla nas, jak i dla liberałów.

W noc galicyjską poczynają być wszystkie koty szare, jak liberał zechce udawać socyalistę, socyalista stroić się w kostyum liberała, to z tej maskarady politycznej wyciągną jedyną korzyść stańczycy. Już dziś oni posługują się kłamstwem, nazywając w swoich pismach „Słowo polskie“ i „Wiek XX“ pismami socyalistycznemi.

Należy więc ostro i wyraźnie podkreślać, że „Słowo polskie“ jest pismem, w którem dużo jest liberalnych tendencyj, zabarwionych często radykalizmem politycznym, ale niema z socyalizmem, z polityką socyalistyczną, z tendencyami partyi socyalistycznej nic wspólnego.

Światopogląd socyalistów jest osobny, w sobie zamknięty, kto chce więc wiedzieć, co myślą i piszą socyaliści, ten się o tem ani z „Wieku XX“ ani ze „Słowa polskiego“ nie dowie, ten musi u nas „Naprzód“ wziąć do ręki.

Jeśli więc ludzie, którzy siebie za socyalistów uważają, biorą udział w zebraniach, gdzie przemawiają liberali — tam koniecznie winni podkreślić różnice ich dzielące, a to w interesie własnym partyjnym.

W kraju niedojrzałości politycznej, jakim jest Galicya, trzeba to koniecznie uczynić, bo inaczej ludzie będą uważać Romanowicza za przywódcę socyalistycznego, z czem mu zupełnie nie będzie do twarzy.

Jeśli więc kiedy co chwilowo nas z innemi partyami w praktycznej walce łączyć będzie, to dla możliwości wspólnej roboty rozrachowanie się polityczne w różnicach jest konieczne. Tego na pierwszem zebraniu „Klubu reformy“ nie zrobiono.

Zawieszenie broni w walce nie jest i nie może być bowiem, jak to usiłował przedstawić dr. Tobiasz Aschkhenazy na jednem z zebrań lwowskich, zawieszeniem zasad socyalistycznych na kołku, tego nigdy nie będzie i tem niech się nikt w „Klubie reformy“ nie łudzi. Co zaś do skierowania walki przeciw wspólnemu wrogowi, to dziś już zaznaczyć należy, że nam metoda tej walki a la Stwiertnia, polegająca

na używaniu radykalnych frazesów na zebraniach, a wstępowaniu później, kiedy się już mandat ma w kieszeni, do Koła polskiego, wcale a wcale się nie uśmiecha.

Jeden z rewolucyonistów francuskich mówił, że w walce z feudałami trzeba trzech rzeczy: odwagi, odwagi i jeszcze raz odwagi, a konia z rzędem za jednego liberała, który będzie miał ową odwagę zerwać z zasadą solidarności Koła polskiego w imię bezwzględnej opozycyi, jakiej się kraj domaga i domagać musi.

Z ludźmi pokroju p. Starkla, z ludźmi pokroju pp. Rutowskiego i Lewickiego, którzy w „Słowie polskiem“ uprawiają anonimowo opozycyjną politykę, a sami siedzą w Kole polskiem, — my się „koncentrować“ nie będziemy. Nie przystoi socyalistom za przykładem tych panów uprawianie polityki na dwóch stołkach. Walka klasowa nie da się prowadzić „wallenrodycznemi“ sztuczkami. Bo jak powiedział Lassalle: „niejeden już gardłem przypłacił chytrość w wielkich sprawach; maskowanie się nie uchodzi nikomu bezkarnie na rynku historyi; więc zawsze odziewaj się w barwy swego własnego sztandaru, by walczyć, paść lub zwyciężyć — otwarcie — jak mąż!“

W odpowiedzi oszczercom.

Otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

W sprawie czynionych nam zarzutów co do gospodarki „Kasy chorych“ i „Zgromadzenia Towarzyszy“ robotników budowlanych we Lwowie podajemy do wiadomości naszych Towarzyszy, co następuje:

1) Przedewszystkiem najzupełniej się zgadzamy ze stanowiskiem, jaki zajął Komitet wykonawczy partyi socyalno-demokratycznej, by władza nadzorcza przeprowadziła szkontrum ksiąg etc. i rezultat swych badań opublikowała.

2) Co do pieniędzy na cel budowy domu robotniczego i wogóle funduszów Kasy chorych i Zgromadzenia towarzyszy, to sprawozdania drukowane, przez wydział nadzorczy podpisane a przez władzę przemysłową zawsze peryodycznie badane, wreszcie przez Walne zgromadzenie członków przyjęte, wykazują dokładnie obroty tych funduszów. Wydatki z funduszu budowy domu, robione były na utrzymanie wydzierżawionego „domu robotniczego“, a mianowicie na zakupno inwentarza i pokrycia niedoborów czynszowych a to za uchwałą Walnego zgromadzenia w dniu 2 czerwca 1895 r. i następnych, co w sprawozdaniu za rok 1895 i w treści na str. 5 i w samem zamknięciu rachunkowem jest uwidocznione.

Co do sprawozdań rachunkowych za r. 1899, to sporządzanie tych właśnie się dokonywuje i Walnemu zgromadzeniu towarzyszy w dniu 29 czerwca rachunki tych funduszów, zaś Zgromadzeniu Delegatów kasy chorych w miesiącu lipcu rachunki Kasy chorych przedłożone zostaną.

3) Sprawa osławionego „bukietu ślubnego“ ma się następująco: Dnia 25 stycznia 1899 r. to jest na kilka dni przed ślubem tow. Żelaszkiewicza przy końcu posiedzenia Wydziału tow. Żelaszkiewicz prosił o trzydniowy urlop, który naturalnie otrzymał, przyczem członkowie Wydziału złożyli Żelaszkiewiczowi życzenia, a po załatwieniu spraw stowarzyszenia wyszedł. Wówczas jeden z członków Wydziału postawił wniosek, by tow. Żelaszkiewiczowi z okazyi ślubu wręczono jakiś podarek tytułem remuneracyi, której od lat 10 pracując w stowarzyszeniu nie otrzymał, a nawet mając uchwaloną na zgromadzeniu w dniu 15 marca 1896 r. remuneracyę w kwocie 10 złr. miesięcznie za prowadzenie administracyi domu robotniczego, zrzekł się ją z powodu, że dom robotniczy nie przynosił zysków. Wnioskodawcą remuneracyi nie był jak twierdzono tow. Lisiewicz Jan, lecz członek Wydziału tow. Michał Deneka. Uchwała ta została powzięta jednomyślnie i bez dyskusyi, a wysokości tej remuneracyi nie oznaczono dokładnie, lecz w przybliżeniu podano 100 złr. Ponieważ jeden klucz od kasy i fundusze podręczne były w kasie zamknięte przez tow. Żelaszkiewicza, przeto polecono dwom z towarzyszy, by dnia następnego, gdy tow. Żelaszkiewicz przyjdzie do obliczenia dziennego, zażądali od niego wydania za kwitem przewodniczącego 100 złr. tytułem remuneracyi dla tow. Żelaszkiewicza.

Tow. Żelaszkiewicz usłyszawszy powyższe żądanie i cel tegoż, oświadczył, że na ten cel pieniędzy nie wyda i zwrócił się do obecnych, z mniej więcej temi słowami: „za życzliwość Wydziału dziękuję, wiecie jednak, że mam i niechętnych, którzy wyzyskawszy tę okoliczność, uczyniliby mi tę remuneracyę, względnie podarek bardzo gorzkim; mam takie przeczucie, dlatego podarku nie przyjmę i pieniędzy nie wydam“; na uwagę zaś jednego z członków, że to jest uchwała Wydziału jednomyślna i że cały Wydział ma podstawę do remunerowania Żelaszkiewicza, za co też gotów jest odpowiedzieć wobec członków, którzy sami nawet domagali się, by taką remuneracyę względnie podarek uchwalono, odpowiedział tow. Żelaszkiewicz: „Jeżeli już tak się rzecz ma, to kupcie mi cygarniczkę za 2 centy, będzie mi więcej jeszcze przyjemną, pieniędzy zaś nie dam“. W dniu następnym jednak, bez wiedzy tow. Żelaszkiewicza, zastępca tegoż na zlecenie Wydziału wydał kwotę 27 złr. 52 ct. na zakupno wazonu z bukietem, który też w dniu ślubu został wręczony narzeczonej tow. Żelaszkiewicza w tegoż obecności, z czego jednak Żelaszkiewicz widocznie był niezadowolonym, czemu jednak przeszkodzić nie mógł.

Za czyn ten nietylko Wydział Zgrom Tow., ale i większość członków przyjmują całkowitą odpowiedzialność, w głębokiem przekonaniu, że spełnili czyn zupełnie godny, na który kierownik Zgrom. Towarzyszy tow. Żelaszkiewicz bez krzywdy funduszów Stowarzyszenia zasłużył.

4) Wydatków na wydzierżawiony przez stow. „Ogniwo“ ogród do zabaw wcale z funduszów Zgrom. Tow. nigdy nie czyniono, lecz z prywatnych funduszów tow. Żelaszkiewicza, a deficyt w tem przedsiębiorstwie powstały nie pochodzi z samego ogrodu, lecz przez to, że stow. „Ogniwo“ w porozumieniu z komitetem tow. Kolejarzy, objęło lokal rozwiązanego stow. Kolejarzy na ul. Gródeckiej, za który też zapłacono kilkomiesięczny czynsz mieszkalny i inne wydatki poniesione, w zamian jednak odebrano inwentarz wartości kilkuset złr., który deficyt kryje z nadwyżką.

5) Co do sprawy lokalu w pasażu Hausmana wynajętego p. Łozińskiemu, a później tow. Lisiewiczowi, sprawa ma się tak. P. Łoziński, płacąc za mieszkanie 17 złr. miesięcznie, mieszkał od 1 lutego 1896 roku do końca listopada 1897 r. Z początkiem października r. 1897 zapotrzebował większego mieszkania, którego w dawnym „domu robotniczym“ dołączyć nie było można. Czy p. Łoziński żądał kuchni, tego dokładnie sobie przypomnieć nie możemy; natomiast oświadczono panu Łozińskiemu, że żadnych zmian na razie w tym czasie przeprowadzić nie można, ponieważ kontrakt na cały dom obowiązuje tylko do 31 grudnia 1897 a odnowienie kontraktu z gospodarzem jest właśnie w trakcie umowy, ewentualne więc zmiany możnaby dopiero po zawarciu umowy uskutecznić. Zanim jednak umowa zawartą została pan Łoziński mieszkanie wypowiedział i wyprowadził się. Od listopada r. 1897 mieszkanie owe było chwilowo wynajęte przez „Stow. Rzeźników“ za 10 złr., i chwilowo Stow. „Sile“ i „Pracy“ za 16 złr., a następnie przez około 10 miesięcy stało próżne, wkońcu po poprzedniem ogłoszeniu, gdy nikt inny się nie zgłaszał na lokatora, wynajął Wydział Zgrom. Tow. (a nie tow. Żelaszkiewicz) zgłoszonemu tow. Lisiewiczowi od dnia 1 marca 1899 r. za 8 złr., miesięcznie, gdyż więcej tow. Lisiewicz płacić nie mógł, a nikt inny o to mieszkanie się nie zgłaszał.

Tak się przedstawiają prawdziwe fakta wobec czynionych nam zarzutów, które mają źródło w osobistem niezadowoleniu z powodu niezaspokojenia prywatnych interesów Antoniego Jarosiewicza i jego rodziny, które w sprzeczności były z interesami Zgrom. Tow. i Kasy chorych, o czem ogół lwowskich robotników budowlanych wie najdokładniej.

Prywaty owe doprowadziły do tego, że Antoni Jarosiewicz przeciw instytucyom i jej kierownikom zaczął występować w ten sposób że zostawszy agitatorem „Przyjaźni“, robotników budowlanych do tego Stow. przemocą wciągać się starał, a gdy to się nie udało, od tego czasu rzuca oszczerstwa, które nie inaczej jak pogardą traktujemy.

Lwów, dnia 22 czerwca 1900.

Jan Lisiewicz,
przewodniczący Zgrom. Tow.

Zauważyć musimy, że magistrat lwowski do tej chwili jeszcze nie przeprowadził rewizyi w Kasie chorych i Zgromadzeniu towarzyszy robotników budowlanych.

Listy z za kordonu.

VII.

(Studenterya).

Warszawa, 23 czerwca.

Młodzież polska zaboru rosyjskiego, kończąca gimnazya i szkoły realne w kraju, w znacznej części udaje się do wyższych zakładów naukowych w Rosyi. W Królestwie młodzież miejscowa posiada parę wyższych zakładów naukowych (uniwersytet, politechnika, instytut weterynaryi, instytut agronomiczny w Puławach), ale na Litwie rząd rosyjski, obawiając się skupienia młodzieży polskiej, nie zakłada żadnych wyższych uczelni, więc cała młodzież tej dzielnicy udaje się do Petersburga lub Moskwy, po części do Dorpatu, Rygi i Kijowa. Młodzież z Wołynia, Podola i Ukrainy jedzie zwykle do Kijowa, Charkowa, do pewnego stopnia Odessy. Po za tem bardzo dużo młodzieży z Królestwa udaje się do Petersburga, do specyalnych wyższych zakładów naukowych, jak instytut dróg komunikacyi, inżynierów cywilnych, leśny, akademia medyczna i t. d. W ten sposób studenci-polacy w zwartej masie znajdują się nietylko w Warszawie, ale i we wszystkich prawie uniwersyteckich miastach Rosyi.

Wyższe zakłady naukowe skupiają całą masę młodzieży, która wytwarza swe odrębne życie, odgraniczając się ściśle od ogółu studenteryi rosyjskiej. Ta samodzielność polskich kolonij studenckich w Rosyi wywiera wpływ dodatni na przybyszów z zapadłej prowincyi litewskiej lub białoruskiej, budząc w nich poczucie łączności z całym krajem, potęgując przyćmione niekiedy uczucie narodowe, wywołując w nich zainteresowanie się sprawami polskiemi, literaturą i t. d. Zwłaszcza korzystnym jest pobyt w koloniach studenckich młodzieży naszej z Rosyi. Taki student z Kurska, z Krymu lub z Kaukazu częstokroć uczy się języka polskiego w Petersburgu lub Moskwie, a trzeba wiedzieć, że w miarę wzrastania polskich kolonij urzędniczych i zawodowych w Rosyi właściwej, procent młodzieży takiej zwiększa się znacznie.

Studenci-polacy wyższych zakładów naukowych tak w Rosyi jak i w Królestwie posiadają własne organizacye: kasy, stowarzyszenia, biblioteki, kółka samokształcenia i t. d. Wszystko to rozumie się tajnie i dlatego nie możemy tu wchodzić w szczegóły tych organizacyi. Znaczna część młodzieży, kończącej wyższe zakłady naukowe, ginie zupełnie dla kraju, wyjeżdżając do Rosyi i z czasem tonąc w morzu rosyjskiem. Dziś, co prawda, proces ten odbywa się daleko wolniej, wskutek tego, że prawie wszędzie w Rosyi potworzyły się kolonie polskie, coraz bardziej wyodrębniające się w samodzielne grupy. O tem zresztą napiszę w jednym z następnych listów.

Co do młodzieży polskiej wyższych zakładów naukowych w Rosyi, to olbrzymia większość jej stanowi masę bierną, dbającą jedynie o przyszłą karyerę w kraju lub — co najwyżej — w Rosyi. Z wyjątkiem garści paniczyków-arystokratów cała ta masa przyznaje się do demokratyzmu i postępowości, bardzo zresztą mglistej, nieokreślonej i nieobowiązującej. Prawdziwie postępowa mniejszość sympatyzuje z socyalizmem. Oddzielne jednostki z pośród tej części młodzieży zajmują się agitacyą socyalistyczną wśród kolegów, rozpowszechnianiem wydawnictw partyjnych, zbierają pieniądze na partyę, działającą w kraju, niektóre, zwłaszcza dawniej, brały udział w rosyjskim ruchu socyalistycznym. Z pomiędzy tych jednostek rekrutują się przyszli działacze partyjni w kraju.

Narodowa demokracya jeśli i miała jakich zwolenników wśród młodzieży wyższych zakładów naukowych w Rosyi, to chyba całkiem biernych. Dopiero w najświeższych czasach zdarzają się jednostki czynniejsze, uważające się za narodowych demokratów, w każdym razie rej wodzą w życiu studenckiem socyaliści.

W Warszawie stosunki studenckie przedstawiają się znacznie inaczej. To różniczkowanie się społeczeństwa odzwierciadla się daleko jaskrawiej. Na gruncie krajowym młodzież utrzymuje daleko ściślejsze stosunki z temi grupami społecznemi, z których wyszła, i wskutek tego daleko żywiej odbijają się na niej różne prądy i kierunki, panujące w społeczeństwie. I tu olbrzymia większość jest bierną masą karyerowiczów i filistrów, choć też na ogół biorąc, przyznaje się do „postępowości“, ale ruchliwsze żywioły jaskrawo rozpadają się na dwa odłamy: socyalistyczny i narodowo-demokratyczny, przyczem podczas wszelkich wystąpień masowych do narodowych demokratów przyłącza się cała reakcyjna i bardziej umiarkowana część młodzieży. Wskutek tego do narodowej demokracyi przyznają się wszyscy ci, którzy są wrogo usposobieni względem socyalistów. Ponieważ zaś rzeczywistych narodowych demokratów, tak samo jak i socyalistów jest garść zaledwie, przeto studencka masa „narodowo-demokratyczna“ posiada wszelkie cechy reakcyjności — aż do klerykalizmu i ugodowości, — być może w jeszcze większym stopniu od nieuniwersyteckiej części zwolenników narodowej demokracyi.

Po za życiem koleżeńskiem i związanemi z niem ściśle sprawami, młodzież uniwersytecka oddaje posługi partyom działającym w kraju, P. P. S. i narodowej demokracyi — w dziedzinie oświaty ludowej, pomocy więźniom, gromadzenia funduszów i t. d. *Zakordonowiec.*

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie stróżów. W niedzielę 24 b. m. popołudniu odbyło się w „Związku robotniczym“ ogólne zgromadzenie stróżów. Sala była szczelnie zapełniona. Przemawiali tow. Sułczewski, Drobner i Serkowski o potrzebie organizacyi i położeniu stróżów w Krakowie.

Walne zgromadzenie miejskiej Kasy chorych we Lwowie odbyło się w niedzielę przed południem w sali posiedzeń Rady miejskiej. Drukowane sprawozdanie uzupełnili ustnymi wywodami imieniem zarządu p. Kolbuszowski, zaś imieniem biura dyr. tow. Hudec. Na wniosek del. Bobelaka uchwalono polecić zarządowi, by poczynił kroki w prezydyum magistratu, ewentualnie u władz wyższych, by ściąganie wkładek nastąpiło raźniej niż dotychczas. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło ustępującemu wydziałowi nadzorczemu, votum zaufania, poczem nastąpiły wybory. Wybrani zostali z łona pracodawców.

Do Wydziału nadzorczego członkowie: Fried Ignacy, kupiec, Klein Robert, dyrektor, Seelenfreund J. O., kupiec, Zgórski Julian, piekarz. Zastępcy: Dreksler Ignacy kupiec, Dr. Wasser Ozyasz, adwokat.

Do Sądu polubownego członkowie: Bednarski Karol, dyrektor drukarni, Dr. Diamand Herman, kupiec, Reiss Jakób, właściciel cegielni.

Do zarządu zastępcy: Laskownicki Bronisław, dziennikarz, Wysocki Franciszek, artysta dram.

Do Wydziału nadzorczego członkowie: Bobelak Stanisław, urzędnik, Bołuch Jan, piekarz, Dr. Goldman Bernard, urzędnik banku, Kuncewicz Izydor urzędnik zakładu ubezpieczenia od wypadków, Mussil Adam, kasyer handlowy, Oberhard Aleksander, magister farmacyi, Podwiński Wacław, buchalter, Stand Izydor, handlowiec. Zastępcy: Huberth Juliusz, zecer, Klaften Bernard, handlowiec, Kossak Władysław, urzędnik gazowni, Segall Piotr, handlowiec.

Do Sądu polubownego członkowie: Demand Szymon, magister farmacyi, Moskwa Stanisław, urzędnik banku, Weber Emanuel, mundant.

Projektowane zmiany statutu, które zreferował imieniem zarządu adw. dr. Allerhand oraz regulamin dla wydziału nadzorczego, zreferowany przez del. Kolbuszowskiego, zostały jednomyślnie przyjęte. Po przyjęciu kilku licznych wniosków przewodniczący Besen zamknął zgromadzenie.

Lwów. Półroczne walne zgromadzenie stow. „Brüderlichkeit“ odbyło się w sobotę po południu w lokalu stowarzyszenia. Po wyczerpującym odczycie tow. Salamandra o znaczeniu i celu organizacyi, tow. Stengel zdał sprawę z czynności ustępującego zarządu, tow. Dische ze stanu kasy, poczem na wniosek komisyi kontrolującej, udzielono wydziałowi absolutoryum.

Przy dokonanych następnie wyborach zostali wybrani: jako przewodniczący tow. Salamander, jako wydziałowi tow. Blind, Dische, Goldberg, Grünfeld, Grünblatt, Lewinter, Raps, Sales, Stengel, Taubes i Magid; jako zastępcy tow.: Reiss i Ulam. Do komisyi kontrolującej wybrani tow.: Modlinger, Menkes i Springer, poczem tow. Salamander zgromadzenie zamknął.

Strejk robotników szewskich w Wilnie trwa dalej. Liczba strejkujących znacznie wzrosła, do strejku bowiem przystąpili robotnicy żydowscy. Wileński komitet „Związku robotników żydowskich w Polsce i Rosyi“ wziął na siebie zbieranie składek.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 czerwca. 1541. Zamordowanie Pizarra, odkrywcy i zdobywcy Peru. — 1861. Zabici w Modlinie: Śliwicki, Arngold, Rostkowski i Szczur. — 1864. Odnowienie wojny szlezwigsko-holsztyńkiej. — 1877. Bitwa pod Plewną. — 1893. Ułaskawienie anarchistów w Chicago Schwaba, Fielda i Nebe.

Dziś w teatrze: „Fra-Diavolo“, opera komiczna w 3 aktach z francuskiego, słowa Scribe'go, muzyka Aubera.

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Pericola“ Offenbacha.

We środę: „Pericola“.
We czwartek: „Książe Incognito“.
W Piątek: „Doana Juanitta“ (po raz pierwszy).
W sobotę: „Donna Juannita“.
W niedzielę: „Nietoperz“.

Szesnasta konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu“ skonfiskował Doliński za manifest związku posłów socyalno-demokratycznych i ogólnego zarządu partyjnego. Manifest ten, skonfiskowany w „Naprzodzie“ od początku do końca, — ukazał się w niedzielnym numerze „Arbeiter-Zeitung“ i nie został skonfiskowany przez wiedeńskiego prokuratora Bobiesa, znanego ze swej gorliwości konfiskacyjnej. Ale — parlament zamknięty — Doliński konfiskuje!

Na mocy układu zawartego z naszym wiedeńskim korespondentem będziemy począwszy od dnia 1 lipca b. r. otrzymywać telegraficzne wiadomości o wszystkich bankructwach firm handlowych, zaszłych w całej monarchii austro-węgierskiej.

Nadto będziemy także zamieszczali bankructwa firm handlowych zagranicznych, których wykaz sporządza Izba handlowa i przemysłowa Niższej Austryi.

Teatr letni w Parku krakowskim odegra dzisiaj jedną z najlepszych operetek Offenbacha „Perichola“ z p. Fertner w tytułowej roli. W operetce tej wystąpi także p. Feliksiewicz, b. tenor operetki lwowskiej.

Konfiskata „Ciągów“. Nr. 36 skonfiskowała prokuratorya za kilka wierszy z wstępnego utworu „Ze świata“, cały wiersz „Z pobożnych wrażeń“ i „Przyjdzie kreska na Matyska“.

Jak się dostają dokumenty urzędowe do pism klerykalnych wyjaśnia następujący list, pisany w r. 1898 do „Ruchu Katolickiego“. List ten, który wpadł nam przypadkiem w ręce, przytaczamy dosłownie:

Kochany Panie! Przysyłam Panu jeden egzemplarz okólnika, jaki starosta wydał do wszystkich gmin powiatu zaleszczyckiego, okólnik zdaniem mojem bardzo na czasie i bardzo ważny, tak, że zdaje mi się, iż opublikowanie go w Ruchu byłoby wskazanem dla wiedzy i nauki ogółu.

Gdybyście go więc Panowie podlany odpowiednim sosem publikowali, lub wzmiankę o nim zrobili, będę Panu bardzo obowiązany za ewentualne nadesłanie mi tego Nru „Ruchu“. — Tutaj cicho, spokojnie żyje się, daleko od świata i ludzi, tęskniąc nieraz za niemi, i dlatego będę Panu kochanemu nad wyraz wdzięczny za słówko wiadomości ze Lwowa, z za kulis, gdzie Pan w domu itp. Na tem dziś kończę kreśląc się prawdziwie oddanym sługą. Kazimierz Przybysławski. Zaleszczyki 3/5 98.

Ów komisarz Przybysławski jestto ten sam pan, który w czasie wyborów do rady państwa „odznaczył się“ we Lwowie. Był on także jednym z aktorów dramatu w Dawidowie. Stosunki jego z „Ruchem Katolickim“ musiały być bardzo ściśle, skoro wypytuje redaktora o stosunki z za kulis. Z listu tego dowiadujemy się również, że redaktorowie pobożnego „Ruchu Katolickiego“ przebywają *za kulisami, jak u siebie w domu*. Zapewne uczą chórzystki i aktorki katechizmu i cnotliwych obyczajów...

Co zaś do komisarza Przybysławskiego, to śledztwo wykaże, czy wydawanie dokumentów urzędowych nie stoi w sprzeczności z przepisami ustawy. List oryginalny znajduje się w naszej redakcyi.

Polskie bursze. We Lwowie zaczynają wśród pewnej części młodzieży uniwersyteckiej grasować obyczaje burszowskie najgorszego rodzaju. Pijatyki, awantury kobietom czynione, pojedynki z kalectwami są na porządku dziennym. Ofiarą ujęcia się za znieważoną przez bandę pijanych młodzików panią Zapolską padł naprzykład młody artysta dramatyczny, pan Sosnowski, który stracił zdaje się w pojedynku ztąd wynikłym oko. Jeśli gdzie na świecie ma jaki naród jakie specyalne świństwo u siebie, bądźmy pewni, że to przeszczepi się na grunt krajowy, tak i nasza, panslawistyczna młodzież nie waha się burszowskie niemieckie obyczaje przeszczepiać na wolny dotąd od tej zarazy polski grunt, byle tylko pokazać że my też pić i pojedynkować się potrafimy.

Należy póki czas, jak najostrzej napiętnować podobne próby; bursz polski winien być oddanym pogardzie ogólnej całego narodu. Jeszcze tego brakowało, abyśmy czapeczki, wstęgi, pijatyki, kosterstwo i pojedynki, jako instytucyę uprawnioną młodzieży posiadali w czasach tak ciężkiego ogólnego położenia narodowego.

Podrabianie pokładów złota. Wystąpił oto nowy przemysł oszukańczy, godny końca naszego stulecia. Wymyślono łapkę na poszukiwaczy kopalń złota. Polujący na nich spekulant, upatrzywszy sobie skały, o których istniała opinia, że zawierają w sobie żyły złota, chociaż albo go wiele nie mają, albo tak mało, że eksploatacya się nie opłaca, przychodzi pewnego dnia ze strzelbą, nabitą złotym proszkiem i strzela z niej do pierwszej lepszej skały. Proszek wciska się wtedy w powierzchnię kamienia bardzo naturalnym sposobem. Wezwany ekspert, jeżeli jest niedoświadczony, poświadcza wtedy, że dany teren obfituje w żyły złota, a spekulant sprzedaje drogo taki teren. Jeżeli ekspert nie jest łatwowierny, to żąda odłupania kawału skały, w celu sprawdzenia wewnętrznego składu. Spekulant najchętniej się na to zgadza, bo ma już przygotowany w tym celu dynamit, pomieszany ze złotym proszkiem. W takim razie powtarza się znów ta sama, co poprzednio, historya i w odłamie otrzymanym błyszczą na jego powierzchni pyłki złota. Jeżeli jednak i to jeszcze nie zadawala bardzo skrupulatnego eksperta-chemika, jeżeli tenże przyniesie ze sobą swój dynamit, jeżeli odłamie bryłę skały i zacznie ją proszkować w moździeżu, wtedy pomysłowy mistyfikator musi tylko pilnie baczyć na moment, w którym ekspert choć na jedną chwilę odwróci się na prawo lub lewo. Ma już w kieszeni małą szprycę z chloranem złota, z której prędko wpuści strumień płynu do badanej mięszaniny. To mu zapewni powodzenie oszustwa. Bywają jeszcze inne sposoby. Ten jednak jest najpospoliciej używany przez najnowszych podrabiaczy min złotych w Afryce południowej, w słynnem Klondyke, w Alasce i innych złotodajnych krainach.

Ile zarobił rząd Japoński na ostatniej wojnie chińskiej. Rozwiązanie pozostawimy czytelnikom, podamy zaś cyfry z niedawno dopiero ogłoszonego sprawozdania japońskiego ministerstwa finansów za przeciąg czasu od 1 lipca 1894 r. do 21 marca 1896 r. Koszta wojenne wynosiły 400 milionów marek (323 mil. pochłonęło wojsko lądowe, 77 mil. — flota). Na pokrycie kosztów wojny nałożony został na ludność jednorazowy nadzwyczajny podatek, który przyniósł skarbowi 480 mil. marek, po zwycięskiej zaś kampanii Japonia przy zawarciu pokoju wymówiła sobie od Chin 640,000.000 m. kontrybucyi.

Kaczka o czterech nogach. W Popławach koło Podhajec wylęgło się u gumiennego kaczę o czterech nogach. Dotychczas kaczę to żyje i rozwija się. Przyrodnicy, których wypadek ten interesuje, mogą bliższych informacyj zasięgnąć u p. Brojde, zamieszkałego w Popławach-Michałówka, koło Podhajec.

Polityka zagraniczna chłopów rosyjskich. „Orłowskij Wiestn.“ opowiada następujące curiosum, świadczące o tem, w jakiej formie dochodzą wieści ze świata do niewykształconych mas rosyjskich. Do jednej z orlowskich cerkwi przyszła staruszka i podala kościelnemu kartkę następującej treści: „O zdrowie komendanta Burów, zesłanego przez Angielkę do klasztoru (sic) św. Heleny, za spokój duszy braci naszych Burów, zabitych na wojnie i na intencyę indyjskich ludzi, co zginęli z głodu przez Angielkę, a na nią zwierzababę trzykrotną klątwę!“

Posąg Waszyngtona w Paryżu. Posąg Waszyngtona, który Amerykanie ofiarowali w darze Francyi, przybył szczęśliwie do Paryża. Piedestał jego z granitu, posiadający 4 metry wysokości, już został ustawiony na placu Jeneńskim. Sam pomnik z bronzu dłuta Daniela Frencha i współpracownika Edwarda Pottera, mierzy 7 metrów. Ponieważ niepodobieństwem było przewieść jednocześnie taką olbrzymią masę, musiano oddzielnie ekspedyować konia, oddzielnie jeźdzca; pierwszy waży 3.971 kil., drugi 1.166. Ze względu również na ciężar i rozmiary tego daru, przewieziono go z Hawru do Paryża drogą wodną. Za parę dni pomnik będzie już ustawiony. Odsłonięcie oznaczono na dzień 3 lipca — datę, w którą Waszyngton objął dowództwo nad wojskiem.

Katastrofa w Montreuil. O czwartkowym pożarze w Montreuil, o którym przed

paru dniami lakonicznie donosiły telegramy, dochodzą nas bliższe wiadomości. Miasto Montreuil sous Bois, liczące dwadzieścia kilka tysięcy ludności, a odległe zaledwie o 3 kilometry od Paryża, słynie w okolicy z owocarstwa i fabryk chemicznych. Zakład chemiczny Henryka Jouault, gdzie zdarzyła się katastrofa, jest na szczęście wybudowany wśród pól, zdala od innych zabudowań. Pracuje w nim 50 robotników przy czyszczeniu tkanin i fabrykacyi benzyny. Około 8 zrana nastąpił wybuch, którego przyczyna nie jest wyjaśnioną. Budynki stanęły w ogniu. Znaczna część pracujących odniosła rany — pięciu bardzo ciężkie.

Przybyło kilka oddziałów straży ogniowej z sąsiednich osad fabrycznych, które starały się przedewszystkiem ochronić skład, zawierający 20.000 litrów benzyny. Gdy już przypuszczano, że pożar został opanowany (o godzinie 4 popołudniu), nagle nastąpił wybuch powtórny, przy którym w najstraszniejszy sposób poparzeni zostali czterej strażacy. Wogóle rannych naliczono z górą dwadzieścia osób, co do niektórych lekarze szpitala św. Antoniego, dokąd zostali przewiezieni, oświadczyli, iż nie przeżyją nocy.

Frekwencya na niemieckich uniwersytetach. W bieżącem półroczu letniem było na wszystkich uniwersytetach Niemiec imnatrykulowanych 34 385 studentów. Jeżeli porówmy lata poprzednie, to liczba słuchaczów wzrosła o 900, a od lat dziesięciu o 5.000. Pojedyncze uniwersytety wykazują następującą liczbę: Berlin 5105, Monachium 4391, Lipsk 3269, Bonn 2162, Fryburg 1766, Wrocław 1662, Halea 1620, Heidelberg 1553, Tübinga 1540, Getynga 1344, Marburg 1184, Strasburg 1145, Würzburg 1126, Kiel 1056, Erlangen 974, Królewiec 881, Giessen 855, Greifswald 808, Jena 758, Münster 691, Rostok 495. Najwięcej wzrosła frekwencya na uniwersytetach w Monachium i Bonn.

Wstrzymanie promocyi. W tych dniach w Insbruku miały się odbyć trzy promocye na uniwersytecie. Jeden ze świeżo wypiekanych doktorów należał do korporacyi burszowskiej „Suevia“. Towarzysze po „barwach“ i kuflu zjawili się w swych oznakach korporacyjnych. Rektor, nie mogąc ich zniewolić do opuszczenia sali, sam musiał ustąpić z placu i akt promocyi odłożyć. (Noszenie oznak korporacyjnych zostało wzbronione w niektórych uniwersytetach austryackich z powodu bójek, pomiędzy wrogimi burszenszaftami. Przyp. Redakcyi).

Groźba strejku w „Western University of Pensylvania“. W Pittsburgu (stan Pensylwania) młodzież akademicka dokonała rodzaju najazdu na dom jednego z nielubianych profesorów i powyrzucała mu wszystkie książki na ulicę. Gdy wbrew żądaniu rektora uniwersytetu odmówili ekscedenci odszkodowania za wyrządzone straty, zagroził im tenże relegacyą. Na groźbę tę odpowiedzieli słuchacze groźbą powszechnego strejku.

Armia chińska. „Gazeta Westminsterska“ w artykule poświęconym wojnie chińskiej konstatuje, iż Chińczycy posiadają jedną tylko dywizyę pod dowództwem Yan-Si-Khai'a, która może stawić czoło wojskom europejskim. Dywizya ta składa się z 7.400 ludzi. Piechota, uzbrojona karabinami Mauzera, konnica obok karabinów pikami. W skład oddziału prócz tego wchodzi 10 bateryj. Lord Beresford, który zna tę dywizyę twierdzi, że jest ona dobrze wyszkoloną i że panuje w niej duch dyscypliny, co w wojsku chińskiem nie jest faktem powszednim.

Moskiewska gospodarka Słyszymy ciągle o głodach w Rosyi, które przechodzą nieraz w trwały nagminny głód, szarpiący całe gubernie, czytamy o braku zboża nietylko na przednowkach, ale i w zimie, a tu równocześnie główne komory celne rosyjskie podają do wiadomości urzędowe statystyki o wywozie zboża za granicę. W ostatnim tygodniu ukazał się następujący wykaz wywozu pudów zboża:

	w tygodniu od 10/VI—16/VI	w tygodniu 3/VI—9/VI
pszenicy	2,169 000	2,465 000
żyta	2,074 000	2,304.000
jęczmienia	1,120.000	869.000
owsa	1,699.000	2,254 000
kukurudzy	312.000	351.000
Razem	7,284.000	8,243.000

Zestawienie to z jednej strony strasznej nędzy, z drugiej eksportu, wspaniale charakteryzuje moskiewską gospodarkę.

Rusyfikacya Finlandyi. Dzienniki finlandzkie w Helsingfors omawiają nową wieść wstrząsającą Finlandyą, jakoby moskiewski rząd nosił się z zamiarem wydatniejszego „rozszerzenia“ rosyjskiego języka w urzędach krajowych Stosownie do tego ma departament ekonomiczny senatu od 1 lipca br. wszystkie sprawozdania wypracowywać dla rządu w rosyjskim języku, a nie jak dotychczas, w finlandzkim, z umieszczonem obok tłumaczeniem. Od r. zaś 1903 mają szefowie administracyi używać w korespondycyach z senatem wyłącznie języka rosyjskiego. Od r. 1905 język rosyjski stanie się już stanowczo **językiem urzędowym** i nawet protokoły senatu mają być pisane po rosyjsku. W sekretaryacie ministerstwa państwa już dziś wszystkie akty w tym języku będą opracowywane. Również departament sprawiedliwości senatu i sądy poszczególne muszą się do tego zastosować. Najwyższy manifest, jeszcze nie opublikowany, ma nadto zaprowadzić w drodze administracyjnej, z **pominięciem sejmu**, znaczne ograniczenia co do prawa zgromadzania się.

Moskiewska żandarmerya także nie zasypia gruszek w popiele. W tych dniach zarząd żandarmeryi zażądał w raporcie od senatu finlandzkiego prawa nadzoru nad obywatelami Finlandyi. Senat dał odpowiedź wymijającą Mimo to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w najbliższej przyszłości jedynym sędzią w Finlandyi będzie żandarmski szpieg, jak to dawno jest już nim na całej Rosyi i Polsce.

W sprawie statutu miejskiego, którego rząd nie chce zatwierdzić, pojechali do Lwowa: Friedlein, Kasparek i Leo, aby „pogadać“ z Pinińskim.

Pogłoska, że zwołaną będzie osobna sesya sejmowa, aby uchwalić poprawki, żądane przez rząd, jest nieprawdopodobną.

Morderstwo w pociągu. W piątek w nocy nadszedł telegram do Krakowa, zawiadamiający, jak zwykle lakonicznie, o zabiciu w pociągu pomiędzy Zmierzynką a Odessą p. Zofii Wołodkiewiczowej, właścicielki pałacyku przy ul. Lubicz w Krakowie. Przyczyną morderstwa stała się prawdopodobnie chęć grabieży, gdyż zmarła była osobą zamożną. Zbrodniarz skorzystał z tego, iż p. W. zajmowała w podróży oddzielny przedział klasy I. Śmierć jej zauważono dopiero na stacyi Popielucha Krążą pogłoski, iż została uduszoną.

Zbiegły więzień. Dyrekcya zakładu karnego w Wiśniczu donosi „Gazecie lwowskiej“, że więzień Jan Sucharek, zasądzony za zbrodnię usiłowanego zgwałcenia i przekroczenia kradzieży na 15 miesięcy więzienia, rodem z Libiąży Wielkiej (Chrzanów), zbiegł dnia 20 czerwca z Zakopanego, gdzie był zatrudniony z oddziałem więźniów przy regulacyi potoków górskich.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie izby adwokackiej w Krakowie odbędzie się 30 czerwca o godzinie 4 pop. w sali rady miejskiej. Na porządku obrad postawiono między innemi następujący punkt: „wnioski wydziału na zmianę niektórych postanowień uchwalonego statutu Kasy chorych dla współpracowników adwokackich“.

„Bratnia Pomoc“ w Zakopanem. W początku b. m. zatwierdziło namiestnictwo statut „Bratniej Pomocy, stowarzyszenia uczącej się młodzieży polskiej w Zakopanem“ którego celem jest niesienie pomocy niezamożnym członkom, leczącym się w uzdrowisku tatrzańskiem. Niedawno odbyło się walne zgromadzenie sympatycznego towarzystwa, na którem obrano prezesem p. Dymitra Kirkora, słuchacza medycyny na uniw. krakowskim. Komitet tymczasowy złożył sprawozdanie ze swych czynności, z którego dowiadujemy się, iż myśl założenia stowarzyszenia powstała w marcu; komitet zaczął się krzątać koło zebrania funduszów: urządzono koncert — dochód wyniósł 477 K. Stowarzyszenie posiada obecnie 23 członków zwyczajnych i 10 wspierających. Zdołało ono uzyskać wielką sympatyę w Zakopanem. Niektórzy właściciele pensyonatów oświadczyli się już z gotowością znacznych ulg dla jego członków.

Sobowtór Wilhelma. Ludność paryska żyje w ciągłem oczekiwaniu jakichś sensacyjnych gości na wystawie. Spodziewany w najbliższym czasie Kedyw egipski, krztuszący się w morskiej chorobie, będzie musiał odłożyć swój przyjazd. Ten nastrój paryżan wywołuje zabawne nieraz „qui pro quo“. Przed paru dniami po ulicy Narodów przechadzał się jakiś jegomość o średnio inteligentnej twarzy, z cygarem w ustach i z impertynencko podczesanymi wąsami. Nagle ktoś z przechodniów zawołał: „patrzcie cesarz Wilhelm!“ W tej chwili tłum zebrał się dokoła nieznajomego i począł krok w krok go eskortować. Pseudo-Wilhelm salwował się ucieczką fiakrem. Kto wie czy biedny dla spokoju nie będzie musiał zgolić wąsy.

Telegraf i telefon.

Bankructwa.

Wiedeń, 24 czerwca. Wiedeński Creditoren-Verein ogłasza następające bankructwa: Markus Gottesmann, kupiec w Bolechowie, Jakób Drucker w Rzeszowie i Majer Händel w Budzanowie pod Jasłem.

Małżeństwo arcyks. Ferdynanda.

Wiedeń, 25 czerwca. „Correspondenz Wilhelm“ donosi, że dnia 28 czerwca o godzinie 12 w południe odbędzie się w burgu cesarskim przysięga arcyksięcia Ferdynanda wobec zgromadzonego dworu i najwyższych dygnitarzy państwa. Arcyksiążę musi tą przysięgę potwierdzić, że w razie, gdyby się ożenił z hr. Chottek, nie będzie potomstwo z tego małżeństwa miało żadnych praw do tronu, a hr. Chottek nie będzie mogła mieć tytułu cesarzowej.

„Fremdenblatt“ donosi, że zaślubiny arcyksięcia Ferdynanda z hr. Chottek odbędą się z początkiem lipca.

Proces Hülsnera odroczony.

Pisek, 25 czerwca. Proces Hülsnera odroczono do jesieni, z powodu ogromnego materyału, który się nagromadził.

Posąg Waszyngtona w Paryżu.

Paryż, 24 czerwca. Nadszedł tu posąg z bronzu Waszyngtona, ofiarowany Francyi przez wdzięczność za okazaną pomoc w walce o niepodległość. (Posąg, dłuta Daniela Frencha, stanie na placu Jena. Przyp. Red.).

Rozruchy w Rydze.

Petersburg, 24 czerwca. Wśród robotników w Rydze panuje wielkie wzburzenie. Obawiają się ponowienia zeszłorocznych zajść.

Następca Murawiewa

Petersburg, 24 czerwca. Dyplomatycznym reprezentacyom Rosyi za granicą zakomunikowano ukaz carski, powierzający kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych hr. Lamsdorfowi.

Zwycięstwo kapitalistów.

Londyn, 24 czerwca. Z New Yorku donoszą, iż trybunał najwyższy zniósł uchwałę o ośmiogodzinnym dniu roboczym powziętą przez stan Colorado dla kopalń rządowych.

Mobilizacya wojsk rosyjskich.

Petersburg, 25 czerwca. Car wydał ukaz, polecający ministrowi wojny zmobilizowanie wojsk okręgu amurskiego i powołanie pod broń rezerwistów wszystkich okręgów sybirskich.

Zamieszanie na poczcie.

Londyn, 25 czerwca. Poczta zupełnie zdezorganizowana wskutek przeniesienia centralnego urzędu. Stosy listów i gazet zalegają. Bankierzy opublikowali, że nie przyjmują odpowiedzialności za terminowe załatwianie spraw.

„Drodzy“ goście.

Paryż, 25 czerwca. Izby zaskoczone zostały żądaniem $1\frac{1}{2}$ milionowego nadzwyczajnego kredytu na przyjęcie spodziewanych panujących.

Konflikt francusko-marokkański.

Londyn, 25 czerwca. Do „Daily Mail“ telegrafują z Tangeru: Forty w Tabakir mają być zaopatrzone armatami Kruppa. Dozór nad robotami fortyfikacyjnemi obejmą inżynierowie niemieccy. Ceny karabinów magazynowych podskoczyły.

Rozruchy w Bułgaryi.

Ruszczuk, 25 czerwca. W bułgarskiej wsi Durankale, leżącej niedaleko granicy rumuńskiej, wybuchły groźne rozruchy chłopskie. Wojsko zamordowało 70 chłopów; straty wojska wynoszą dwu oficerów i 20 żołnierzy. Ruch chłopski przeciwko dziesięcinom w naturaliach nie ustaje wcale.

Nowy zatarg afrykański.

Waszyngton, 25 czerwca. „West-Africa“ donosi: Wojska z belgijskiego Congo złożone z krajowców pod wodzą Belgijczyków w liczbie 5000 wtargnęły do Bahr-el-Ghazal (w Sudanie *przyp. Red.*).

Powstanie w Chinach.

Londyn, 24 czerwa. Z Waszyngtonu donoszą: amerykański admirał Kempff telegrafuje, iż amerykański konsul w Tientsin, czterdziestu misyonarzy angielskich i pewna ilość misyonarzy amerykańskich zostali zabici. Jeden z dzienników twierdzi, że Kempff doniósł także o grożących komplikacyach pomiędzy mocarstwami, że rząd jednak nie ogłasza tego ustępu depeszy.

Szanghai, 25 czerwca. Tientsin było we czwartek silnie atakowane przez wojska chińskie pod wodzą księcia Tuan, który posiada 45 szybkostrzelnych do rozporządzenia. Dotychczas nie udało się chińczykom zająć miasta, chociaż ciągły ogień wyrządza nieobliczalne straty.

Czi-fu, 25 czerwca. Z okrętu austryackiego Zenta donoszą, że oficerowie austryaccy brali czynny udział w ostrzeliwaniu fortu Taku. Chorągiew austryacka powiewa na południowym forcie, obok niemieckiej i rosyjskiej. (Co za szczęście dla ludów Austryi! Red.).

Londyn, 25 czerwca. „Daily Mail“ donosi, że gubernator prowincyi Szantung rozporządza 11 tysiącami regularnych żołnierzy, opatrzonych w dobrą broń i amunicyę. 15 b. m. otrzymało wojsko rozkaz natychmiastowego wyruszenia do Pekinu.

Paryż, 25-go czerwca. Ministeryum spraw zagranicznych otrzymało depeszę, że w Pekinie otrzymali ambasadorowie pozwolenie opuszczenia miasta

Paryż, 25 czerwca. Wielki książę Aleksejew, krewny cara, wsiadł w Tulonie na statek wojenny, który odpływa do Chin.

Wojna transwaiska.

Londyn, 25 czerwca. Biuro Reutera donosi, że prezydent Krüger rozporządza jeszcze 15 000 ludzi. Zamierza on przewlec wojnę tak długo, aż nastąpi wybór nowego prezydenta stanów zjednoczonych, który się może prędzej zgodzi na interwencyę na korzyść Burów.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Mecenas 80·— K., Robotnicy drukarni Narodowej 2·80, J. O. 1·—, Janotka —·20. Przedświt 1·60, Przyjaźniak —·11, Juraczek 1 dolar, W. M. Gajewski 50 cent. amer. czyli 5·40. — Z Ustronia na Śląsku: S. J. —·20, L. J —·10, M. A —·20, S. P. —·20, C. P. Ch. J. —·20, W. F. —·20, L. J. —·20, W. J. —·60. Muzykant 1·28, M. P. —·20, K. J. 1·—, C. A. 1·—, L. G. 1·—, K. J. 1·—. — Robotnicy przy ustawianiu trybuny w kościele św. Anny 10·—. Razem 108·69 K. Poprzednio wykazano 7.788·12. Ogółem 7.896·81 K.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stow. Braterstwo w Drohobyczu urządza w sobotę 30 czerwca o godz. $8\frac{1}{2}$ wiecz. w sali gimnastycznej wieczorek z następującym programem: 1. Giordano Bruno (odczyt), 2. Czego chcą oni? (deklamacya), 3. Podejrzana osoba (komedya), 4. Przed drogą na Sybir, Pieśń Dymitra Lizoguba (dekl.), 5. Koncert promenadowy i tańce.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:	**w Austryi:**
miesięcznie 1 K 60 h	miesięcznie . . 2 K
kwartalnie 4 „ 50 „	kwartalnie . . 6 K
rocznie . 18 „ — „	rocznie . . . 24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.	**w Niemczech:** kwartalnie 7 marek. **w innych krajach:** kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya:

Kraków, Bracka 15
Telefon nr. 396.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Bogato ilustrowane **Cenniki** na żądanie wysyła się darmo.



Znane z dobroci i regularnego chodu

Zegarki prawdziwe genewskie, złote, srebrne i niklowe

dokładnie uregulowane, z rzetelnem 3 letniem poręczeniem,

zegary ścienne, pendułowe i budziki

oraz *wyroby złote i srebrne*

urzędownie stemplowane

jak: **łańcuszki, broszki, kólczyki, medaliki, korale itd.**

poleca **najtaniej** i w wielkim wyborze

Emil Goldwasser w Krakowie

ulica Grodzka Nr. 58

(pierwszy sklep przy ewangielickim kościele). 17 21—30

Na składzie: **łyżki, łyżeczki, noże, widelce, lichtarze, cukiernice, tace i inne wyroby z chińskiego srebra.**

Obrączki ślubne, pierścionki każdej wielkości.





Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

„Sybir“

WYSTAWA OBRAZÓW

ALEKS. SOCHACZEWSKIEGO

Rynek gł. 33, obok pałacu Spiskiego I. piętro. 89 16—25

Otwarta codziennie

od godz. 9 rano, do 9 wieczór.

Wstęp: 1 kor., w niedziele i święta 40 hal. Studenci i dzieci płacą połowę.

Młody mężczyzna

l. 24, z odpowiednem wykształceniem poszukuje zajęcia jako administrator, zastępca lub tego rodzaju podobnego zajęcia.

Noclegi w Hotelu „ARBEITERHEIM“ Wiedeń X.. Quellengasse 77.

codziennie świeża bielizna po 15 i 18 ct. Tygodniowy abonament po 90 ct. i 1 złr. 6-7 Ciepła łaźnia dla gości bezpłatnie. 80

REALNOŚĆ składająca się z dwóch kamienic piętrowych, z placem pod budowę o 99 sążniach □, położona **przy ul. Lubicz** w Krakowie, jest z wolnej ręki do sprzedania. 98 3—4

Wiadomość w administr. „Naprzodu“.

Fabryka krawatek

w Krakowie 30 13—15

róg Rynku i ul. św. Jana l.

Poleca wielki wybór **najmodniejszych krawatek** własnego wyrobu **za bezcen.**

Poszukuje się zdolnego czapnika za dobrem wynagrodzeniem.

Zgłoszenia przyjmuje administracya „Naprzodu“. 92 12—12

Ważne dla pań!

Za pół ceny przez letni sezon nauczyć się można najłatwiejszego kroju francuskiego w pracowni sukien damskich, ul. Mikołajska Nr. 6, II. p. front, gdzie również szyją się suknie letnie od złr. 2 50. Tamże sprzedają się formy dopasowane do figury: forma stanika 50 ct., spódnicy 45 ct.

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 12.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

Zawiadomienie!

Cukiernia Warszawska

Romualda Pieczarki

w Krakowie, plac Dominikański

została zupełnie odnowioną!

Dla Pp. amatorów **bilard karambolowy i piramidkowy!** 77 11—3

Poleca swe znakomite wyroby Sz. Publiczności

Ceny nader niskie.

Codzień świeże ciasta po 4 ct.

Do wiadomości P. T. Publiczności!

Otworzyłem przy ulicy Grodzkiej l. 71

RESTAURACYĘ połączoną z doborową, zdrowotną **KUCHNIĄ i BUFETEM**

oraz wyszynk wszelkich **polskich wódek, koniaków i wina.**

Podaję zawsze śniadania, obiady, kolacye jak:

Obiady z 2 dań po 25 ct. **Obiady z 3 dań po 35 ct.**

Piwo i bok znakomity

z browaru mieszczańskiego w Opawie polecane przez powagi lekarskie.

Inne ciepłe potrawy po następujących cenach:

Gulasz 14 ct., Płucka 14 ct., Wątróbka smażona lub nerki 14 ct., Pieczenie wszelkiego rodzaju 20 ct., Rosbratel 30 ct., Kotlety 20 ct.

Osobne pokoje dla rodzin i towarzystw można zamawiać, nadto dla lubowników do dyspozycyi pianino.

Powołując się na moją długoletnią fachową praktykę, będzie i nadal mojem gorliwem staraniem Szan. Gości pod każdym względem zadowolnić.

Polecam się z wysokim szacunkiem

Władysław Krygler

88 10—28 restaurator, Grodzka 71.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.